

London Review of Books, vol. 28 no 16. 17 sierpnia, 2006

Ian Hacking¹

O wytwarzaniu ludzi

Od dawna interesuje mnie składanie ludzi w grupy, jaki wpływ klasyfikacja wywiera na ludzi, którzy są klasyfikowani, oraz z kolei jak klasyfikowani ludzie wpływają na klasyfikacje. Grupy ludzkie są przedmiotem badań naukowych. Celem badań bywa umożliwienie kontroli, jak w przypadku badań nad prostytutkami, a czasem pomoc, jak w przypadku samobójców. Badania są prowadzone po to, aby ludzi zorganizować czy też im pomóc, ale także po to by się przed nimi zabezpieczyć, na przykład przed biedakami czy bezdomnymi. Czasami po to, aby ich zmienić dla ich własnego i publicznego dobra, jak w odniesieniu do osób otyłych. Czasami po to, aby ich podziwiać, zachęcać, a nawet naśladować, jak w przypadku geniuszy. Myślimy o tych rodzajach ludzi jako odrębnych klasach zdefiniowanych przez wyodrębnione właściwości. Zakładamy, iż czym więcej się o nich dowiemy, tym lepiej będziemy mogli ich kontrolować, pomagać, zmieniać czy naśladować. W rzeczywistości, nic nie dzieje się w ten sposób. Cel ciągle się oddala. Nazywam to ‘efektem pętli’. Nauka kreuje grupy ludzi, które w pewnym sensie wcześniej nie istniały. Nazywam to wytwarzaniem ludzi.

O jaką naukę tutaj chodzi? O nauki humanistyczne, do których zalicza się wiele nauk społecznych, psychologia, psychiatria, a mówiąc ogólnie także spora część medycyny klinicznej. Taki podział służy mi jednak tylko jako umowna wskazówka. Mojej definicji celowo brakuje precyzji, albowiem poszczególne nauki nigdy nie powinny być definiowane, chyba że w celach administracyjnych bądź edukacyjnych. Żywe nauki zawsze przekraczają granice i zapożyczają od siebie nawzajem.

¹Ian Hacking zajmuje katedrę filozofii i historii pojęć naukowych w Collège de France w Paryżu.

Maszyny analityczne używane w tych naukach to zarazem maszyny odkrywania jak fabrykacji osób. Taką podstawową maszyną jest statystyczna analiza klas ludzi. Bezustannie medykalizujemy: lekarze zaczęli medykalizować samobójstwo już w latach trzydziestych XIX wieku. Mózgi samobójców poddawano sekcji, aby odnaleźć ukrytą przyczynę samobójstwa. Na ogólniejszym poziomie, uprawiamy biologizację, zakładając biologiczne podstawy problemów, które dotyczą klas ludzi. Od niedawna staramy się genetyzować jak tylko jest to możliwe. Otyłość, którą niegdyś uważano za problem braku kontroli (niepowściągliwości) i słabej woli stała się przedmiotem badań medycznych, później biologii, a obecnie upatruje się jej przyczyn w odziedziczonych genach. Historię podobnych przeobrażeń można opowiedzieć w odniesieniu do przestępczości.

Takie refleksje nad klasyfikacją ludzi wywodzą się z nominalizmu. Ale tradycyjny nominalizm jest statyczny. Moje podejście zaś jest dynamiczne. Interesuje mnie jak określenie wpływają na określanych. Pierwszym dynamicznym nominalistą był bodajże Nietzsche. Jeden z zawartych w „Wiedzy radosnej” aforyzmów tak się rozpoczyna: „Sprawiało mi trud największy i ciągle jeszcze największy trud mi sprawia: wyrozumieć, że niewymownie więcej należy na tem, jak się rzeczy nazywają, niż czem są”. Kończy go natomiast stwierdzenie, iż „wystarczy stworzyć nowe miana i oceny i prawdopodobieństwa, by na długi ciąg trwania nowe stworzyć „rzeczy””. (Fryderyk Nietzsche, „Wiedza radosna”, tłum. L. Staff, Warszawa 1991, s.96).

Około 1970 roku zaczęto mówić o kilku paradygmatycznych przypadkach dziwnego zachowania, podobnych do fenomenu o jakim rozmawiano wiek wcześniej, a który później został zapomniany. Kilku psychiatrów zaczęło mianowicie diagnozować mnogą osobowość (multiple personality). Stało się to sensacją i coraz więcej ludzi zaczęło przejawiać takie symptomy. Początkowo były one zgodne z kryteriami, ale wkrótce zaczęły przybierać coraz dziwniejszą formę. Najpierw jedna osoba miała dwie lub trzy osobowości. Po upływie dekady średnia osobowości na osobę wynosiła 17. To z kolei wpłynęło na diagnozy i weszło do standardowego zestawu symptomów. Częścią terapii stało się odkrywanie kolejnych alter-osobowości. Psychiatrzy zaczęli się rozglądać za przyczynami i skonstruowali prymitywną, łatwą do zrozumienia pseudo-freudowską etiologię molestowania seksualnego w dzieciństwie w połączeniu z wypartymi wspomnieniami. Wiedząc o tej przyczynie pacjenci z ochotą zaczęli dostarczać zatarte wspomnienia. Nawet więcej, okazało się to strategią stawania się osobą. W 1986 roku napisałem, że nigdy nie będzie barów dla osób z rozdwojeniem

osobowości, analogicznych do barów gejowskich. W 1991 roku po raz pierwszy zaszedłem do baru dla 'rozdwojonych'.

Historię tę można przedstawić za pomocą składającej się z pięciu elementów matrycy. Mamy więc do czynienia z (a) klasyfikacją mnogiej [wielokrotnie rozdwojonej] osobowości (multiple personality), powiązanej z tym, co swego czasu nazywano 'zaburzeniem'. Tego rodzaju osoba stała się ruchomym celem. Mamy ludzi, (b) którzy w moim odczuciu są 'nieszczęśliwi', 'nie radzą sobie' – można tu przyjąć jakiegokolwiek inne możliwie nie wartościujące pojęcie. Istnieją także (c) instytucje, w skład których wchodzi kliniki, doroczne konferencje Stowarzyszenia Badań nad Mnogą Osobowością i Dysasocjacją, popołudniowe programy telewizyjne – talk shows (swego czasu Oprah Winfrey i Geraldo Rivera zrobili wielką sprawę z mnogiej osobowości), oraz weekendowe programy dla terapeutów, na które ja także uczęszczałem. Jest także (d) wiedza. Nie chodzi tu jednak o prawdziwe przekonania, czyli niegdysiejszą mantrę analitycznych filozofów, ale o Popperowską wiedzę niefalsyfikowalną [conjectural knowledge], a konkretnie o założenia, jakie są zawarte w treściach nauczania, upowszechnianych i uszczegóławianych w kontekście tych instytucji. Chodzi zwłaszcza o fakty podstawowe (a nie tzw. fakty, czy fakty w cudzysłowie), jak na przykład stwierdzenie, iż przyczyną rozdwojenia osobowości jest seksualne molestowanie w dzieciństwie, albo iż dotknięte nim jest 5 % populacji, i tak dalej. Mamy wiedzę ekspercką profesjonalnych specjalistów, a także wiedzę popularną rozpowszechnioną wśród znacznej części zainteresowanej populacji. Przeświadczenie o tym, iż przyczyną rozdwojonej osobowości jest molestowanie seksualne w dzieciństwie zapanowało swego czasu głównie za sprawą wyżej wspomnianych telewizyjnych programów. W skład [matrycy] wchodzi także (e) eksperci i profesjonaliści, którzy (d) generują wiedzę, legitymizują ją i wykorzystują w praktyce. Pracują oni w ramach (c) instytucji, które uwierzytelniają ich wiarygodność i ekspercki status. Zajmują się oni pomaganiem, doradzaniem i kontrolowaniem (b) ludzi (a) sklasyfikowanych w określonych grupach.

Ta prosta matryca może być stosowana do wielu przypadków, chociaż za każdym razem jej elementy będą się różnie rozkładać. Nie ma powodów, aby przypuszczać, iż kiedykolwiek będzie można opowiedzieć dwie identyczne historie o fabrykowaniu ludzi. W grę wchodzi także różne szkoły myślenia. W tym wypadku mieliśmy z jednej strony do czynienia z różnorodnym ruchem, luźną koalicją pacjentów, terapeutów i teoretyków psychiatrii, którzy

wierzyli w diagnozę i w pewien rodzaj osoby z wielokrotną osobowością. Znaczna część lekarzy psychiatrów odrzucała taką diagnozę. Pewien doktor z Ontario domagał się na przykład od pacjentki, która zgłosiła się z problemem wielokrotnej osobowości, aby pokazała mu Kartę Identyfikacyjną Ubezpieczenia Zdrowotnego z Ontario (gdzie było nazwisko i zdjęcie). Po czym stwierdził: 'będę leczył tylko tę osobę, nikogo więcej'. Istnieją więc konkurencyjne podejścia, reakcje, odniesienia, razem wytwarzające ten rodzaj osoby z mnogą osobowością. Jeśli mój sceptyczny kolega [z Ontario] przekona swoją pacjentkę, stanie się ona inną osobą niż gdyby była leczona przez wyznawców mnogiej osobowości.

Osoby z mnogą osobowością, jakie zaczęły się pojawiać w latach 1980. były wcześniej kompletnie nieznane w historii gatunku ludzkiego. Rozumieją to doskonale pisarze, gdy tymczasem wyważony język filozofii nie jest przygotowany, aby coś takiego powiedzieć. Potrzeba nieco pedanterii. Rozróżnijmy więc dwa zdania:

A. Nie było [przypadków] wielokrotnie rozdwojonej osobowości w 1955 roku. Było ich natomiast wiele w 1985 roku.

B. W 1955 nie było możliwości stawania się w ten sposób osobą, ludzie nie doświadczali siebie w ten sposób, nie wchodzili w relacje z przyjaciółmi, rodzinami, pracodawcami, terapeutami na tych zasadach, ale w 1985 roku zaistniała już możliwość, aby w ten sposób stawać się osobą, doświadczać siebie, żyć w społeczeństwie.

Według mnie prawdziwe jest zarówno A jak i B. Entuzjasta poglądu na temat istnienia tego co dzisiaj nazywa się Dysocjacyjnym Zaburzeniem Tożsamości powie jednak, że bez wątplenia ludzie z alternatywnymi osobowościami istnieli w 1955 roku, ale nikt ich w ten sposób nie diagnozował. Sceptyk stwierdzi natomiast, iż A nie jest prawdą wychodząc z przeciwnych przesłanek: mnoga osobowość była zawsze bałamutną (pokrętną, zwodniczą) diagnozą, a mnogich osobowości nie było także w 1985 roku. Podczas gdy stwierdzenie A prowadzi do gorących lecz owocnych debat co do istnienia mnogich osobowości, zarówno sceptycy jak i entuzjaści powinni moim zdaniem zgodzić się ze stwierdzeniem B. Kiedy mówię o wytwarzaniu ludzi, mam na myśli właśnie B, i to za jego sprawą zachodzi efekt pętli.

Mnoga osobowość została nazwana Dysocjacyjnym Zaburzeniem Tożsamości. Jest w tym coś więcej niż tylko diagnostyczne porządki. Symptomy zmieniają się, od pacjentów nie oczekuje się, iż będą prezentować wykaz odrębnych osobowości i tak nie robią. Zaburzenie jest przykładem tego co w mojej książce „Mad Travellers” (1998) nazwałem ‘tymczasową chorobą umysłową’. ‘Tymczasową’ nie w tym sensie, iż dotyczy ona pewnej osoby przez pewien czas a potem odchodzi, ale w sensie istnienia w pewnym określonym miejscu i czasie. O tymczasowych chorobach umysłowych najlepiej myśleć w kategoriach nisz ekologicznych, gdzie mogą się pojawiać i rozwijać. Są to nader łatwe do zidentyfikowania przypadki wytwarzania ludzi. Temporalność tych schorzeń skłania cyników do podejrzeń, iż w ogóle nie istnieją; tym łatwiej wysnuć hipotezę, że zostały wytworzone.

Obecnie dużo słyszymy na temat epidemii autyzmu czy otyłości, tak jak wcześniej słyszeliśmy o epidemii mnogich osobowości i seksualnego molestowania dzieci. Jak przedstawiłem to już w LRB z 11 maja, koncepcja autyzmu przeobrażała się. W 1992 roku „American Heritage”, który jest wiarygodnym podręcznym słownikiem i stara się być na czasie ze zmianami w języku angielskim definiuje autyzm jako: ‘1. Nienormalny introwertyzm i egocentryzm, akceptację fantazji raczej niż rzeczywistości. 2. Psychologia: dziecięcy autyzm’. W 2000 podano następującą definicję: „Psychiatryczne zaburzenie z dzieciństwa, charakteryzujące się widocznym brakiem zdolności komunikowania się i społecznych interakcji, zaabsorbowaniem fantazjami, upośledzeniem zdolności mowy i nienormalnymi zachowaniami zazwyczaj kojarzonymi z upośledzeniem umysłowym”. Rozumienie pojęcia z 1992 roku wywodzi się z definicji znanego szwajcarskiego psychiatry Eugena Bleuler’a z 1908 roku, który w ten sposób określił zachowanie niektórych swoich pacjentów cierpiących na schizofrenię. Drugie rozumienie z 1992 roku ‘dziecięcego autyzmu’ jest przeniesione z pierwszego znaczenia i było po raz pierwszy wprowadzone przez Leo Kanner’a w 1943 roku.

Definicja z 2000 roku jest w zasadzie poprawna, o tyle o ile można zawrzeć ją w kilku słowach. Można do niej dodać obsesję dosłowności, porządku, utrzymywania rzeczy w niezmiennym stanie oraz straszliwe napady złości, gryzienia i bicia, jeśli tak się nie dzieje. A także zwyczaj powtarzania jako echo wszystkiego co się usłyszy raczej niż rozmawiania. Można dodać również, iż większość osób dotkniętych autyzmem (4 na 5) to mężczyźni. Czyli można uzupełnić tę definicję, ale w zasadzie nie jest ona zła.

Definicja ta z pewnością zawiera co najmniej jeden błąd: autyzm nie jest związany z dzieciństwem, stanowi bowiem chorobę całego życia. To zaburzenie rozwoju rozpoznaje się bardzo wcześnie, zazwyczaj przed trzydziestym miesiącem życia. Nieznana jest natomiast jego przyczyna i nie ma nań żadnego znanego lekarstwa, aczkolwiek miały miejsce nadzwyczajne jednostkowe powroty do zdrowia. Powszechnie uważa się, że dziecko może się nauczyć jak rekompensować braki wynikające z autyzmu. Inny aspekt definicji, który może budzić wątpliwości, to kategoryzacja autyzmu jako zaburzenia w sytuacji gdy obecnie 'zaburzenie' stało się eufemizmem określającym choroby umysłowe. Wiele osób zajmujących się autyzmem twierdzi, iż nie jest to zaburzenie, ale niepełnosprawność.

W 1943 roku, a także w 1973 autyzm był rzadkim zaburzeniem rozwoju w ramach wąsko zdefiniowanego stereotypu. Dzisiaj mamy do czynienia z szerokim spektrum autyzmu, np. z nader funkcjonalnymi ludźmi jednocześnie dotkniętymi autyzmem. Istnieje także zespół Asperger'a, od nazwiska wybitnego wiedeńskiego pediatry i diagnozy, którą postawił w 1943 roku. W 1981 roku brytyjska psychiatra i pracownica społeczna Lorna Wing wprowadziła jego dorobek do środowisk anglojęzycznych. Określeniem zespołu Aspergera obdarza się ludzi, którzy nie mają specjalnych problemów z uczeniem się mowy, ale demonstrują wszystkie inne symptomy autyzmu. Aspergizm uważa się za tożsamy z wysoce funkcjonalnym autyzmem.

Weźmy na przykład pewien rodzaj nastolatka czy dorosłego z wysoce funkcjonalnym autyzmem (...) W typowym przypadku jest to ktoś, kto wyrósł z autystycznego dziecka na dorosłą osobę nabywając kompletną lub prawie kompletną zdolność posługiwania się mową, zachowując przy tym pewne ekscentryzmy, z których jedne są korzystne a inne nie. Jedną z najbardziej znanych osób tego typu jest Temple Grandin, która podkreślała swoją empatię ze zwierzętami utrzymując przy tym, iż jej sposób widzenia świata jest bliższy zwierzętom niż ludziom. Wywarła bardzo znaczący wpływ na metody stosowane w amerykańskich rzeźniach. Także w powieściach coraz częściej pojawiają się wysoce funkcjonalni autyści, tak jak było to z osobami z mnogą osobowością 20 lat temu. Niektórzy z nich zaczynają rozmawiać o zorganizowaniu frontu wyzwolenia autystów. Przestańcie upodabniać nas do siebie. Pewne rzeczy robimy lepiej do was, a wy robicie pewne rzeczy lepiej od nas, zostawcie więc nas w spokoju.

Jak powiedziałem, zdanie A w moim przekonaniu jest prawdą w odniesieniu do mnogiej osobowości. Ale jest absolutnie fałszywe dla wysoce funkcjonalnego autyzmu. Byłoby to tak samo absurdalne jak stwierdzenie, iż autyzm nie istniał przed 1943 rokiem, kiedy Kanner wprowadził to pojęcie. Ale zdanie B jest w moim odczuciu prawdziwe. Przed 1950, a nawet przez 1975 rokiem wysoce funkcjonalny autyzm nie był sposobem na stawanie się osobą. Istniały zapewne wówczas jednostki, które uważano za opóźnione w rozwoju lub gorzej, które doszły do siebie, utrzymując przy tym ekscentryzmy charakterystyczne dla współczesnych wysoce funkcjonalnych autystów. Ale ludzie ci nie doświadczali siebie w ten sposób, nie wchodzili w relacje z przyjaciółmi, rodzinami, pracodawcami, terapeutami na zasadach, jakie dzisiaj znamy.

A teraz wypróbujmy A i B dla wysoce funkcjonalnego autyzmu:

A. W 1950 roku nie było wysoce funkcjonalnych autystów. W 2000 takich osób było wiele.

B. W 1950 nie było możliwości stawania się w ten sposób osobą, ludzie nie doświadczali siebie w ten sposób, nie wchodzili w relacje z przyjaciółmi, rodzinami, pracodawcami, terapeutami na tych zasadach, ale w 2000 roku była już taka możliwość, aby w ten sposób stawać się osobą, doświadczać siebie, żyć w społeczeństwie.

Widzę to tak, że osoba w sensie B nie mogłaby zaistnieć wcześniej niż kilka lat po zdiagnozowaniu autyzmu. Pierwsze takie jednostki musiałyby najpierw być zdiagnozowane jako autystyczne, potem cokolwiek tajemniczo ozdrowieć, wyrosnąć z tego, nabyć społeczne umiejętności, być zdolne do rozumienia co inni ludzie myślą i czują, przezwyciężyć bądź nauczyć się żyć z obsesyjną potrzebą brania wszystkiego dosłownie. Od kiedy pojawili się ‘wyleczeni’ autyści, można było postrzegać w ten sposób innych dorosłych, którzy nigdy nie byli zdiagnozowani jako osoby z autyzmem i tymi samymi trudnościami, nawet jeśli nie przeżywali ich w dzieciństwie. Toteż klasa wysoce funkcjonalnych autystów stawała się coraz liczniejsza. Niektórzy z nich mieli wewnętrzne siły w pewnej dziedzinie, a drudzy w innej.

Jak dochodzi do wytwarzania osób? Dawno temu zwroty takie jak ‘supermodny’ i „wapniak” były powszechnie używane przez białą klasę średnią. Parodiując Nietzschego, można by powiedzieć, iż stworzone zostały dwie kategorie ludzi: supermodnych i wapniaków. Tak jak to bywa z importem slangowych wyrażeń z innej klasy społecznej także w tym wypadku

zwroty te szybko wyszły z obiegu. Ale tutaj chodzi mi o nauki społeczne, od socjologii po medycynę, które są napędzane przez maszyny odkrycia, o których sądzimy, iż chodzi tam o ustalanie faktów, ale które są także maszynami do wytwarzania ludzi. Siedem pierwszych maszyn na liście poniżej - w chronologicznym porządku okresów kiedy stawały się efektywne - było zaprojektowanych do odkrycia. Maszyna ósma dotyczy praktyki, dziewiąta zarządzania, a dziesiąta dotyczy oporu przeciwko wytwórcom wiedzy, naukowcom, tym, którzy wiedza.

1. Liczyć!
2. Mierzyć!
3. Ustalać normy!
4. Korelować!
5. Medykalizować!
6. Biologizować!
7. Genetyzować!
8. Normalizować!
9. Biurokratyzować!
10. Odzyskiwać naszą tożsamość

Sukces wszystkich siedmiu naukowych maszyn jest wręcz niebywały. Nie będzie krytyką stwierdzenie, iż mają one skutki uboczne, przynoszą na świat nowych ludzi, w skromnym sensie propozycji B, a także iż wywierają wpływ na ludzi, którzy są przedmiotami badań.

Oto pokrótce kilka ilustracji dla wyjaśnienia o co chodzi z każdą z moich maszyn. Posłużę się, dla kontrastu, przykładami autyzmu i otyłości. Pozwala to mieć na uwadze iż dziesięć maszyn działa w różny sposób na różnych ludzi.

1. Liczenie. Pierwsza próba na dużą skalę policzenia autystycznych dzieci została dokonana w Camberwell, co dało wynik 4,5 na 10 000. Odpowiada to dzisiejszej sytuacji, jeśli chodzi o podstawowy autyzm, a nie jego szerokie spektrum. Dzisiaj mamy około 80 opublikowanych statystycznych badań autyzmu, a w miarę jakich liczba wzrasta, rośnie także liczba ludzi dotkniętych autyzmem. 4 maja Reuters podał informacje, iż 'według pierwszego narodowego przeglądu autyzmu, stan ten jest powszechny wśród amerykańskich dzieci'. Hm, chyba nie tak powszechny? 57 na 10 000. Wszyscy znamy przerażające dane o otyłości. Pomiędzy

autyzmem a otyłością istnieje jednak zasadnicza różnica. Otyłość jest obecnie liczona z o wiele większą gorliwością niż autyzm. Bez względu na to czy otyłość jest tak szkodliwa jak się uważa, jej występowanie znacznie wzrosło na całym świecie w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Natomiast w kwestii autyzmu dyskutujemy czy statystyczny wzrost świadczy o tym, iż autyzm wzrasta, czy też o poszerzeniu definicji i większej diagnostycznej czujności.

2. Mierzenie. Mierzenie jest nieodłącznym aspektem otyłości. W domach mamy wagi łazienkowe. W 1903 roku Towarzystwo Aktuarialne i Amerykańskie Stowarzyszenie Medycznych Dyrektorów w Ubezpieczeniach na Życie zdefiniowali osobę z nadwagą jako taką, która waży więcej niż przeciętna dla ubezpieczonych osób tej samej płci, wieku i wzrostu, a otyłość jako 'nadmierną akumulację tkanki tłuszczowej'. W latach 70. zapanował Indeks Masy Ciała, stosunek wagi danej osoby w kilogramach podzielony przez kwadrat jej wzrostu w metrach. W 1998 roku Światowa Organizacja Zdrowia a także liczne ciała narodowe zdefiniowały nadwagę jako IMC powyżej 25, a otyłość jako IMC powyżej 30. Dla przykładu, Marilyn Monroe miała IMC w granicach między 21 a 24, a Leopold Bloom 23,8. Niedowaga jest zdefiniowana poniżej 18.5. W ciągu ostatnich dwudziestu lat modelki w Playboyu zeszły ze wskaźnika 19 do 16,5. Fauja Singh, najszybszy człowiek świata w wieku ponad 90 lat ma IMC 15,4. Autyzm nie jest podatny na mierzenie. Istnieje wiele diagnostycznych kwestionariuszy, ale bardzo trudno go wymierzyć.

3. Normy. W „*Normalne i patologiczne*” Georges Canguillem pokazał, jak wkrótce po 1800 roku w medycynie rozwinęło się pojęcie normalności. Wiele z podanych przykładów dotyczy dewiacji od normy na dobre (geniusze) i na złe (otyłość). Canguillem zadał pytanie o to co jest pierwsze, normalność czy dewiacja? Nie ma na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Czasem jedno, czasem drugie, a czasem obydwie naraz. Ilościowe normy rozwinęły się w ślad za Adolfa Quetelet'a *homme moyen* w połowie XIX wieku. Stwierdzenie, iż autyzm jest zaburzeniem rozwoju oznacza, że autystyczne dziecko nie rozwija się normalnie. Normy rozwojowe – wiek, w którym dziecko powinno potrafić to i to, można oczekiwać od dziecka tego i tego, czy powinno zrobić to i to, np. zawiązać sznurówki - to standardy zawarte w podręcznikach o wychowaniu dzieci dla rodziców.

. Korelacja. Jest to podstawowa maszyna analityczna w naukach społecznych. Powstała około 1870 roku, kiedy Francis Galton stworzył współczynnik korelacji. Quetelet miał średnią, ale

to Galtung uczynił dewiację od normy podstawą jego filozofii społecznej i w tym celu stworzył współczynnik korelacji. Staramy się korelować autyzm ze wszystkim, nie wyłączając względnej długości palców matki, czy poziomu testosteronu w płodzie. Niektóre korelacje nie wymagają teorii statystycznej czy analizy: na pięć dzieci z autyzmem czworo jest płci męskiej. Z drugiej strony korelacje wagi ciała wymagają skomplikowanych metod statystycznych. Uważa się, iż Indeks Masy Ciała pomiędzy 25 a 30 jest groźny ze względu na korelację z wieloma czynnikami ryzyka, które same w sobie są wielkościami statystycznymi. To nader dziwna sytuacja. Nadwaga, w przeciwieństwie do otyłości nie ma znacznego wpływu na oczekiwaną długość życia, ale o ile nie jesteś graczem rugby czy zapaśnikiem zmniejszy twoją atrakcyjność w społeczeństwie z jakim mamy obecnie do czynienia lub wpłynie na aktywność fizyczną, itd.

5. Medycyna kliniczna. Bezustannie medykalizujemy osoby odbiegające od normy, choć nie zawsze z sukcesem. Współczesne pojęcia molestowania dzieci zostało wprowadzone przez lekarzy w latach 1960, niemniej od tamtej pory stoczono wiele batalii o 'model kliniczny'. Zawsze niektórzy ludzie byli grubi, a niektórzy z nich także chorowali. Ale pulchne czy korpulentne osoby bywały także w modzie, jak pokazują prace Rubensa czy Rembrandta. 'Daj mi ludzi otyłych, o ulizanych włosach, gładkich z wyglądu, którzy śpią dobrze w nocy'. Dzisiaj traktujemy korpulentne osoby jako problem medyczny, a otyłość wymaga obecnie leczenia. Nowa generacja leków na wstrzymanie łaknienia przyniesie fortunę ich właścicielom. Autyzm był diagnozą psychologów dziecięcych i jako taki został zaklasyfikowany do zaburzeń rozwoju, a tym samym jako problem medyczny. Ale jeśli ujmiemy go jako niesprawność, to już nie wydaje się sprawą medycyny.

6. Biologia i neurologia. Autyzm jest niesprawnością, która ma biologiczne, a szczególnie neurobiologiczne podstawy. Jedną z wielkich moralnych korzyści biologizowania jest to, iż uwalnia jednostkę od odpowiedzialności. Jeśli nadmierne jedzenie jest związane z brakiem chemicznej równowagi, to przestaje ono być moralnym defektem.

7. Genetyka. Mamy obecnie do czynienia z istotną tendencją szukania przyczyn problemów medycznych w biologii, a biologicznych w genetyce. Jest to nowe zjawisko. Jeszcze w ubiegłym wieku istniał nacisk na szukanie genetycznych przyczyn kryminalnego zachowania, kryminalnej osobowości, itd.

8. Normalizacja. W wielu przypadkach staramy się przybliżyć dewiacje tak bardzo do normy jak jest to możliwe. O to właśnie chodzi w terapiach autyzmu czy w lekach przeciwko łaknieniu. W ramach innej niż moja perspektywa uważa się, że właśnie o to chodzi. Idee nie zmieniają ludzi, zmienia ich leczenie czy farmaceutyczne wpływanie na zmianę zachowania.

9. Biurokracja. W ramach niektórych szkół myślenia mówi się o niej jako o rzeczy złej samej w sobie. Dla odmiany chciałbym podkreślić jej pozytywną stronę. W wielu zamożnych krajach zbudowane zostały skomplikowane biurokratyczne struktury, których celem jest wczesne rozpoznanie dzieci z problemami rozwojowymi, aby skierować je do specjalnych programów opieki i nauczania. System postrzega swoje działania jako obiektywne metody oceniania kto potrzebuje pomocy, ale relacja ta jest zwrotna. Kryteria, jakich system używa z kolei określają co należy do różnych kategorii, na przykład do autyzmu. Ma miejsce ciągły efekt zwrotny. Dla kontrastu, otyłość nie została jeszcze w żaden ważny sposób zbiurokratyzowana.

10. Opór. Osoby, które są medykaliżowane, normalizowane i administrowane w coraz większym stopniu starają się odebrać kontrolę ekspertom i instytucjom, czasem za pomocą nowych ekspertów i instytucji. Jednym z najstraszniejszych przypadków jest homoseksualność, która była silnie medykaliżowana od czasów Krafft-Ebbinga w końcu XIX wieku. W tym samym okresie instytucje prawa aktywnie zajęły się jej karaniem. Gay pride i jej poprzednicy odzyskali dla homoseksualistów kontrolę nad klasyfikacją, w której zostali umieszczeni. Zawsze istnieją jakieś zakręty i zwroty w historii wytwarzania ludzi. W tym przypadku zdumiewające okazują się próby genetyzacji męskiej homoseksualności i odkrycia genu odpowiedzialnego za bycie gejem.

Wspomniałem już o działaniach na rzecz “frontu wyzwolenia autystów”, co uczyniłoby osoby z wysoce funkcjonalnym autyzmem ekspertami na temat własnego stanu. Istnieje już kilka organizacji ludzi z nadwagą i ludzi otyłych, którzy starają się odzyskać dumę i godność dużego ciała. Podoba mi się, zarówno z racji na działalność jak i skrót francuska organizacja Groupe de Réflexion sur l'Obésité et le Surpoids, czyli GROS.

Wszystkie dziesięć maszyn, w tym także siedem maszyn odkrycia wywiera wpływ na ludzi, wobec których są stosowane. Przemieszczają granice, zmieniają właściwości. Moje nazwy i podział sposobów badań mogą wydać się ekscentryczne, ale też są łatwo rozpoznawalne.

Istnieje wiele założeń na temat autyzmu i otyłości, ale na szczęście istnieje także konkurencja. Różne grupy stawiają różne przypuszczenia, na które będą poszukiwane dowody. Możemy więc odkryć, iż nie ma genetycznych podstaw autyzmu, a przyczyny genetyczne dotyczą tylko niewielkiej liczby osób otyłych. Alternatywnie, możemy także odkryć, iż większość przypadków otyłości i autyzmu wiąże się z pewną organizacją genetycznych anomalii. Ważne jest, aby wiedzieć. Dowiadujemy się dzięki siedmiu maszynom naukowym i zazwyczaj na koniec wiemy więcej niż wiedzieliśmy wcześniej. Chciałbym tylko zauważyć, iż na ogół zakładamy, że maszyny są skierowane na stałe cele. Cele jednak nie stoją w miejscu. Nie podważa to jednak obiektywności maszyn naukowych.

Niewykluczone, iż istnieje genetyczny profil, raczej rzadki zestaw genetycznych anomalii, który jest odpowiedzialny za większość przypadków autyzmu. Jeśli tak, będzie to stały cel badań, do którego zmierzamy, chociaż jeszcze nie wiemy czym on jest. Anomalie (jeśli takowe istnieją) powodują, iż dana osoba jest autystą. Nie określają jednak sposobów życia osób z autyzmem. Jeśli kiedykolwiek poznamy taki zestaw anomalii, może to doprowadzić do redefinicji autyzmu i wykluczenia dzieci, które tak kategoryzowano z powodu ich zachowania. Pomyślmy o zakresie przeobrażeń w niesprawności, którą nazywamy autyzmem, jak zmieniała ona swoje kontury i sposoby doświadczenia w ciągu ostatnich 60 lat. To jest właśnie ruchomy cel.

Bardzo często uogólnienia powodują, że popadamy w myślenie w kategoriach gatunku. Mamy na przykład takie książki jak *Autystyczne dziecko czy Otyłe dziecko*. Tymczasem niektórzy rzecznicy autyzmu stanowczo oponują przeciwko używaniu pojęcia 'autystyczne dziecko' i w to miejsce używają terminu 'dziecko z autyzmem'. Można pojąć przeciwko czemu oponują. Ujmowanie ludzi w kategoriach gatunku oznacza depersonalizację i przeobrażenie ich w przedmiot naukowych dociekań. Inni ze względu na troskę i rozwagę uważają, iż określenie 'autystyczne dziecko' jest w porządku. Rodzic, który założył Amerykańskie Stowarzyszenie Autyzmu i napisał jedną z pierwszych książek na ten temat zrobił tak ponieważ 'autyzm jest tym czy jest mój syn, a nie jego cechą'. Autyzm stanowi część natury tego chłopca. Z wyjątkiem bardzo rzadkich przypadków nie jestem skłonny powiedzieć tego samego o osobach otyłych. Nadwaga to wyłącznie cecha danej osoby; nie da się jej utożsamić z człowiekiem korpulentnym, jest to tylko jedną z jego trwałych i być może także pociągających cech.

John Stuart Mill w swojej doktrynie wyrażen naturalnych [*natural kinds*, tłumaczonych też jako „nazwy rodzajowe” lub „terminy masowe”] wskazał nam drogę jak je rozróżnić. Biorąc za przykład konie i fosfor argumentował, iż istnieje nieskończona liczba cech związanych z daną klasyfikacją. Toteż konie (i fosfor) mają ogromnie wiele wspólnych cech oprócz tego iż są końmi (albo fosforem), podczas gdy białe rzeczy nie mają ze sobą wiele wspólnego oprócz tego iż są białe. Konie, napisał, są ‘prawdziwym rodzajem’ (zwierząt), co filozofowie nazwali potem rodzajem naturalnym. Białe jest rodzajem skończonym. Mill zastanawiał się, czy rasa i płeć były rodzajem prawdziwym czy skończonym, po czym uznał, iż członkowie jednej rasy oprócz rasy nie mają ze sobą nic wspólnego, tak jak chrześcijanie nie mają ze sobą nic wspólnego oprócz wiary. Rasa i płeć nie są więc prawdziwymi rodzajami.

Podział Milla wyraża ideę, iż ‘autyzm jest tym czym jest mój syn, a nie tylko jego cechą’. Dzieci autystyczne mają cały szereg cech wspólnych, które można rozmieścić w spektrum, lub jak wolałbym to ująć, w trójwymiarowej przestrzeni. Niektóre z tych cech są wbudowane w program diagnostycznych wywiadów, które służą rozpoznaniu spektrum aspektów autyzmu. Inne, nie odnoszące się do zachowania, są ukryte w bio-neuro-genetycznej przestrzeni. Nie jest to natomiast prawdą w odniesieniu do ludzi z nadwagą. Mają oni niewiele wspólnego ze sobą, oprócz odrobinę większej od innych masy ciała. To samo dotyczy się ludzi otyłych, poza otyłością nie mających ze sobą wiele wspólnego. Może istnieć klasa ludzi otyłych, u których wysoki poziom Indeksu Masy Ciała wiąże się bezpośrednio z przyczynami biologicznymi. Czymkolwiek to jest, stanie się częścią ich natury, oraz może łączyć się z wieloma innymi cechami. Ta podgrupa byłaby najbliższa temu co Mill nazywa ‘rodzajem rzeczywistym’.

Jedna z aktywnych szkół w naukach kognitywnych głosi, iż tendencja do ujmowania rzeczy i osób tak jakby miały one esencjalne właściwości stanowi wrodzoną cechę ludzkiego umysłu. Nie twierdzi ona, iż istnieją metafizyczne esencje, a tylko, iż myślimy i postępujemy tak jakby one istniały. Osobiście byłbym sceptyczny. Być może tendencje te można lepiej zbadać w ramach historycznej antropologii naukowego rozumu. Kognitywiści zaprotestują, iż ich rezultaty zostały przebadane w różnych kulturach i zastosowane do sześciolatków. Owszem, ale tylko takich, które żyją gdziekolwiek w świecie naukowego rozumu, w tym co Marshall Sahlins nazywa ‘systemem-światem’.

W skład naszego podejścia do nauki wchodzi poznanie ludzi za pomocą siedmiu maszyn odkrycia a także założenie stałego celu. Zazwyczaj na coś wpadamy, potem zaś mówimy, iż to na co trafiliśmy było naszym celem. To na co trafiamy jest w pewnej mierze prawdziwe lub przynajmniej niedalekie od prawdy. Niemniej cel, który trafiamy jest tam gdzie jest z powodu interakcji między naszymi pięcioma elementami, poczynając od ludzi przez klasyfikacje do eksperymentów. Czasami wywołuje to konceptualne zamieszanie. Nie ma na to lepszego przykładu niż historia ujmowania samobójstw.

Samobójstwo wiąże się obecnie z depresją. „Próba samobójcza jest krzykiem o pomoc”. Nic nie może załamać bardziej niż samobójstwo przyjaciela. Nic bardziej nie dewastuje psychiatry niż samobójstwo pacjenta. Nie ma nic straszniejszego niż kiedy młodzi ludzie sami się zabijają. Kiedy ma miejsce fala samobójstw nastolatków w wiosce Inuitów w północnej Kanadzie, zaci ni obywateli z południa kraju popadają w poczucie winy i zawstydenie. Współczesne uczucia wobec samobójstw i powiązana z nimi gama znaczeń stanowi produkt interakcji między statystyką a medycyną, które rozpoczęły się około 1825 roku. Współczesny zestaw intensywnych uczuć i znaczeń wywołuje naszą totalną konfuzję, kiedy chodzi o eutanazję albo zamachy samobójcze.

Te ostatnie są bezwzględna bronią, często wykorzystywaną przez starszych mężczyzn, nie mających zamiaru sami się zabijać. Jest to jednocześnie nadzwyczajna reakcja młodych gniewnych Muzułmanów, którzy czują się bezsilni wobec wszechmocy władzy. Takie praktyki może zastosować każdy: Tamilskie Tygrysy wniosły wkład do wczesnego rozwoju ich technologii. Samobójstwo jako broń stanowi binarne przeciwieństwo niewzwyżonej broni nuklearnej. A jednocześnie są one identyczne w totalnej obojętności kogo zabijają. Mamy ogromne trudności w myśleniu o zamachach samobójczych w związku z ustaloną wiedzą naukową na temat samobójstw. Ta wiedza jest niemniej wiedzą prawdziwą o ludziach w naszym społeczeństwie, o samobójstwach i o tych, którzy przemyślują auto-destrukcję. Przeżywają oni swoje życie dostosowując się do znaczeń i stereotypów, jakich uczy nauka.

Geniusz zakłada wprost zdumiewającą liczbę masek odkąd słowo to zostało użyte w antyku. Termin (nie odważam się go nazwać to'pojęciem') – a raczej 'wiązka powiązanych idei' odtwarza mapę fantazji danego okresu – Aten w czasach rozkwitu, Elżbietańskiej Anglii, Romantycznych Niemiec, Fin-de-Siècle'u we Francji. Geniusz nie jest poważnym pojęciem w

naszych czasach. Stracił powab, jaki miał w czasach Romantyzmu. Stało się to ponieważ zaczęliśmy mierzyć geniusz, który ze swej natury odczuwa wstręt do mierzenia.

Poczynając od *Dziedzicznego geniuszu* Galtona, stopniowo stworzyliśmy inteligencję statystycznie, przy pomocy norm. Przeważnie testy IQ są statystyczne do tego stopnia, iż pytania zostały zaprojektowane w ten sposób, aby krzywa rezultatów utworzyła normalną dystrybucję ze średnią 100. Kiedy po raz pierwszy przetestowano kobiety okazało się, iż osiągają lepsze rezultaty od mężczyzn, ze średnią około 105, toteż trzeba było zmodyfikować pytania, aby były trudniejsze dla kobiet. Dopasowywano je dopóki średnia dla kobiet nie wyniosła 100.

Testy IQ sprawdzają się doskonale w ocenie u dzieci zdolności numerycznych i technicznych, tożsamy z nowym rodzajem umiejętności osiągnięcia sukcesu w naszych czasach. Na samej górze geniusz jest zmuszony do linearnej skali, a tym samym wypada poza mapę. Galtung próbował zmierzyć geniusz, a faktycznie wykluczył go z naszej kultury. Częścią głębokiego, sokratejskiego rozumienia tego pojęcia jest to, że mierzony według skali Galtunga, usprawionej w 1917 w badaniach rekrutów armii amerykańskiej, prawdziwy geniusz – nie waham się użyć takiego pojęcia – będzie mieszkał gdzie indziej. Odmówi interakcji z kwestionariuszami, instytucjami, ekspertami, naukami, odrzuci klasyfikacje. Jak widać, właśnie przeliczywałem romantyczne ujęcie Geniuszu.

Tłum. Ewa Charkiewicz

wersja angielska: <http://www.generation-online.org/c/fcbiopolitics2.htm>